

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

mięsiąc	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartał	4 zł. 50 ct.	6 zł.
połrocznie	9 zł.	12 zł. 50 ct.

Przenumerowanie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zużyć bezpłatnie wyżywienie książek z biblioteki H. Altenberga (dawnej F. H. Blietera).

Wszystkie przesyłki pocztowe mogą otrzymywać tylko adresatami w SŁUCHANIE na dopłatę: miesięcznie 25 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jako że zaręczonych, klubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalsz. nekrologi, opisy urodzin i zabaw prywatnych, skłany dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia z zabaw lub o smieszonych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEXANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: w Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Obiorowski 30, rue de Valenciennes; w Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mase) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosek (Schererstraße 2) — A. Oppelk Grünengasse 12 — M. Decker Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Deubel & Comp.; w Wersawiu: Kieichman & Frandl.

BIURA REDAKCYI: Opłata za ogłoszenie na jednodniowy numer 4 wierszy 4 ruble lub jego miejsce 10 ct. — Nadawca za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Główny publicysta za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Kart. korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20 ct.

Dostawa mięsa dla armii.

Lwów d. 12 lipca.

Skargi naszego kraju na punkcie dostaw dla armii są rzeczą tak oczywistą, iż chyba nie zdziwi się czytelnik znajdujący tu nowy przyczynek do tego tematu.

Chodzi tym razem o dostawę mięsa.

Na wstępie już wiadomo o ciekawym. Oto od 1894, dostawa mięsa dla korpusu lwowskiego pozostaje w rękach — węgierskiego żyda p. Grünfelda. Czy to może być? Zapyta krajowy producent, i każdy, którego losy produkty krajowej obchodzą. Na to odpowiedź bliższa, że wymieniony dostawca nawet wielokrotnie wykonywał swój interes wprost ze szkoda produkcyi krajowej, sprowadzając było do węgierskie — byle zarobić więcej.

Leż nie doń na tem. Szkoda producentów krajowych nie zawsze tak bardzo rozczulała o. i k. intendaturę, żeby się temu dziwić należało. Dziwić się już jednak należy, gdy z okazji wymienionego interesu sam skarżący wojownik narazem jest na straty, jak to tutaj się dzieje z rzeźnikami w obszernym memoriale z d. 12. listopada 1896, l. 473 przedstawił o. i k. komendzie Korpusu XI (lwowskiego), ofiarowując się przeprowadzić dowód prawdy podniesionych faktów.

W memoriale tym lwowski cech rzeźników zaznaczył, że w r. 1894 została przeprowadzona reforma dostaw mięsa dla tutejszego korpusu w tym kierunku, iż zamiast pobierania mięsa u rzeźników po 43 ct. za 1 kg. — zaprowadzono własny zarząd i rzeźnię, do której dostarczenie bydła powierzono kupcowi węgierskiemu p. Grünfeldowi w tych warunkach, że podstawa ceny mięsa gotowego miała być cena bydła II. jakości na targu w St. Marx i to była opasowem w miesiącach zimowych i wiosennych, zaś wółów pastwiskowych w miesiącach letnich. Cenę zasadniczą oznaczono na 53 złr. za cetrn metryczny bitej wagi, czyli 28 złr. za 1 q. żywej wagi, zaś za każde 4 złr., względnie 2 złr. poniżej tej ceny wiedeńskiej, winien był Grünfeld odpowiednio zmniejszyć tutejszy rachunek o 4 ct. na 1 kg. mięsa.

Przewidywany spadek cen bydła na targu wiedeńskim nastąpił rzeczywiście, i to kilkakrotnie. Żeby choć jeden fakt zacytować, nadmieniamy, że w roku 1895 cena bydła spadła była aż na 21 złr. za 1 cetrn metryczny żywej wagi, tak, że opust we Lwowie powinien był wynosić 12 centów za 1 kg. mięsa bitego. O uwzględnieniu tego opustu w rachunkach nie było jednak mowy.

Cech rzeźników obliczył szkody wyrządzone skarbowi w tych warunkach przez dostawcę na 100 zł. dziennie — i dla tego zwrócił uwagę o. i k. ko-

mendy korpusu na to nadużycie, opierając się na sporządzonych specjalnie na podstawie wykazów targu w St. Marx tablicach, które dysproporcję wspomnianą w wymowny sposób ilustrują.

Odpowiedź na to pismo, którego treść leżała z pewnością w zakresie interesów o. i k. skarbu wojskowego, jest równie niespodziewana, jak wogóle fakt bezkarności wspomnianego postępowania. Oto pod l. 1331 z dnia 18. listopada 1896 komenda korpusu w ostrych wyrazach zastrzegła się przeciw mieszaniu się cechu rzeźników w jej interesy i zapowiedziała, że jeżeliby uznano za stosowne poczynić w rzeczonej sprawie jakiegokolwiek dochodzenia, w każdym razie obędzie się bez informacji, ofiarowywanych przez tutejszych rzeźników.

Odpowiedź cięta — jak na żołnierza przystało — ale czy dochodzenie przeprowadzono, czy nadużycie wykryto i czy mu zapobieżono?

Opinia publiczna nie składa się ze samych lwowskich rzeźników i nie ma powodu solidaryzować się z nimi — ale zapytała nas prawo! Wszak płaci podatki na utrzymanie zbrojenia pokojowego i zależy jej może nieco na tem, by dostawy dla armii były o ile możności w rękach krajowych, chociażby tylko co do tych artykułów, które stanowią najważniejszy dział rolniczej produkcyi krajowej.

Więc odpowiedzi oczekamy, zwłaszcza, że dziś przybyło na o. i k. inspektor armii Ludwik Windischgrätz, którego żywołność dla kraju powszechnie jest znana i odwzajemniana.

H. W.

Sułtan po kweście.

Lwów d. 12 lipca.

Konstantynopolski telegram *Köln. Ztg.* z d. 10. bm. z pewnością z dobrego źródła, a może nawet z gabinetu berlińskiego pochodzący, donosi: „Rokowania ambasadorów z Turkami ustrzegły zupełnie, ponieważ na żądanie okólnika Porty (względem ustąpienia Turkom Tessalii po rzekę Penejos) mocarstwa ambasadorów swoim żądaniom nowych instrukcyi, nie przesyłał, ani też zdaniami dyplomatycznymi nie przesłał. Sułtan telegrafował wprost do cesarza niemieckiego z prośbą o zajęcie się wywodami, jakie ambasador turecki w ministerstwie spraw zagr. złożył i o poparcie onych w konkerencie europejskim. Cesarz w odpowiedzi obiecał złożyć zbadanie tych wywodów, ale pomocy nie przysłał. Turcy mogą popaść w niebezpieczne położenie, jeżeli nadal uparta pozostanie. Poprzednie doniesienie, jakoby Turcy wobec wystąpienia Rosyi zmiekkli, nie potwierdza się; można owszem przypuszczać, iż rzecz ma się przeciwnie. Zapowiadane zamianowanie Zinowiewa na miejsce Nelidowa w Konstantynopolu, wraz z obsadze-

niem posad poselskich w Belgradzie i Sofii w ostatnich miesiącach poczynają z wielu stron za oznakę ostrego wystąpienia Rosyi w sprawie wschodniej, tak iż w razie dalszego oporu, Turcy popadłyby w położenie podobnie niebezpieczne jak w r. 1876“.

W osobnym artykule z tegoż samego dnia zapewnia *Köln. Ztg.*, że wiadomości, jakoby Turcy myśleli o dalszym prowadzeniu wojny, jest wymysłem. Turcy na żaden sposób nie zechcą, aby wiatr w Europie, który obecnie dla niej wieje pomyślnie, zwrócił się na korzyść Grecyi. Zgodność wszystkich mocarstw jest absolutnie pewną (co też mocarstwa Porcie w ostatniej nocie stanowczo wyraziły). Co do Rosyi, to cała jej polityka wskazuje, że ona nie chce, aby poważnymi zakłóceniami na Bałkanach mieszało jej szyki winnych stronach. To znaczy: w Azji środkowej i wschodniej.

Kiedy się okazało, że wspomniany powyżej okólnik turecki zupełnie chybił celu i tylko skompromitował Portę, co mocarstwa bez odpowiedzi go pozostawiły, sułtan jęł się ostatecznie środka i jak ongi do cara, tak teraz — gdy okólnik ostatni Murawiewa do mocarstw jasno wskazał, że w gabinecie petersburskim niczego uskutecznić nie będzie można — udał się telegrafem do cesarza niemieckiego i do cesarza austriackiego, a wedle nadeszłych dzisiaj wiadomości także i do Faura — a to jak z Paryża donoszą, względem uznania rzeki Penejos za granicę turecko-grecką w Tessalii. Gabinet francuski zajął się natychmiast ułożeniem odpowiedzi, która z pewnością co do treści będzie taka sama jak odpowiedź ces. Franciszka Józefa.

Z Konstantynopola donosi „Büro korespondencyjne“: „Stanowczy ton ostatniej noty i jasno wypowiedziane zapatrywanie mocarstw w sprawie granicy, wywołały ślad w pałacu sułtańskim głębokie wrażenie. Spodziewała się mocna rychłego ponownego ciągnięcia posiedzeń ambasadorów z Tewfikiem baszą i żywszego niż dotąd postępnorokowań. Mimo to ślad mogą zajść dalsze trudności, wielu bowiem dostojników nadwornych i państwowych, tudzież niektórzy ministrowie ciągle agitują za linią Penejos, czem sułtanowi decyzyi utrudniają. Sułtanowi chodzi o jednomyślną uchwałę gabinetu.“

Dalszy telegram konstantynopolski donosi, że tam od kilku dni niepokój rządził zanoszą się na manifestacyi i zamachy przeciw ambasadorom, dla zaprotęstowania przeciw niepomysłnym warunkom pokoju, skutkiem czego niektóre ambasady środki ostrożności zarządziły. Obecnie żadne nie zagraża niebezpieczeństwem. Pogłoski te są podobno z umysłu rozpuszczane przez Turków, a po części także wpływem sztucznie podrażnionego usposobienia ludu. Ale podrażnione instynkta tłum mogą także niechęć doprowa-

dzić do wykroczeń i tym sposobem nieobliczalnie zrazić szkody polityczne i dalsze wewnętrzne, a zarazem ponownie sparaliżować handel. W ostatnich dwóch dniach aresztowano wielu wojskowych urzędników cywilnych i jednego szejcha (dygnitarza duchownego).

W Londynie sądzą, że na najbliższej konferencyi ambasadorów z Tewfikiem baszą preliminarja pokoju podpisane zostaną, a jak słyhać, ostateczna zbiorowa nota mocarstw wyszła za własną inicjatywą sułtana, który się obawia szowinizmu mocarstw najbliższego otoczenia, i aby mógł zgodzić się na ustępstwa, potrzebuje zasłonić się presją zgodnej Europy. Jakoż brzmienie odpowiedzi ces. Franciszka Józefa i komentarz do niej *Fremdenblattu* dają temu przypuszczeniu niejaką podstawę. Czytamy w tym komentarzu: „Sułtan może się teraz wobec sztucznie poniekąd rozdrażnionej opinii swego kraju powołać na powagę między zachodnimi i na Śląsku rozpoczęto agitacya energiczna, by wszystkie stronnictwa niemieckie połączyły w jeden generalny związek wyborczy i w ten sposób zdobywać mandaty po sełskich w takich okolicach, gdzie dzięki rozbięciu Niemców na różne partie polityczne, dotychczas Polak zwykle odnosił zwycięstwo. Chodzi tu również o zerwanie z tradycją kompromisów, zawieranych od czasu do czasu między Polakami a tem lub owem stronnictwem niemieckim dla wspólnie akcji wyborczej. Zdarzało się bowiem nieraz, że zarząd Niemców wolnomyślnych zawierał z Polakami układ, na mocy którego pierwsi w jednym okręgu głosowali na Polaka przeciw kandydatowi junkrów pruskich, drudzy zaś w innym okręgu na przedstawicieli Niemców liberalnych przeciw przedstawicielowi Niemców konserwatywnych.“

Obecny prąd polityczny, który w kancelaryach ks. Bismarcka posiada motor centralny, a w związku hakatywistów tysiączne transmisje, wtargnął również do stronnictwa lewicowego niemieckiego. Poczęto sączyć na walkę partijną wśród napływowych żywiołów niemieckich i dowodzić w pismach i pismkach, że wolno wprawdzie Niemcom być wolnomyślnym, konserwatywnym, narodowo-liberalnym itp. na Pomorzu lub w Brandenburgii, ale w prowincjach kresowych powinien być wyłącznie — antypolskim. Na bok partye, na bok wszelkie idee spornie! Jeden jest tylko dogmat dla Niemców poznających: *Ausrotten!*

Mysł połączenia wszystkich Niemców kresowych w jedno stronnictwo wyborcze trysnęła oczywiście z mózgu hakatywistów. Niebawem jednak znalazła ona gorącego szermierza w jednym z najpoważniejszych organów liberalnych Księstwa, w ostrowianin *Geselligerze* grudziądzkim. Dziennik ten, posiadający kilkanaście tysięcy abonentów i pręknierowany dla doskonałych informacji swoich nawet przez polskich przemysłowców i rolników, do tego stopnia upił się szalem nienawiści rasowej, że gotów jest każdej chwili sprzedać cały program liberalny za jedno *Ausrotten!* Nie czytając systematycznie świata grudziądzkiego, trudno mieć pojęcie o tej bezustannej strzelaninie z haubic dziennikarskich, skierowanej ku słowiańskiemu przedmurzu.

Artykuły wstępne, rozprawy literackie, kroniki, nawet powieści pod kreską — wszystko to roi się insynu-

wach zdobywcy, to sam odejmiem mocarstwem podstawę prawną do zapobieżenia okrojenia Turcyi kiedyś w razie, gdyby jaka wojna na niekorzyść Turcyi wypadła.

Hakatyzm.

Hakatyzm nowe przeciw Polakom ustawia tarany. Oto w Księstwie Prusach zachodnich i na Śląsku rozpoczęto agitacya energiczna, by wszystkie stronnictwa niemieckie połączyły w jeden generalny związek wyborczy i w ten sposób zdobywać mandaty po sełskich w takich okolicach, gdzie dzięki rozbięciu Niemców na różne partie polityczne, dotychczas Polak zwykle odnosił zwycięstwo. Chodzi tu również o zerwanie z tradycją kompromisów, zawieranych od czasu do czasu między Polakami a tem lub owem stronnictwem niemieckim dla wspólnie akcji wyborczej. Zdarzało się bowiem nieraz, że zarząd Niemców wolnomyślnych zawierał z Polakami układ, na mocy którego pierwsi w jednym okręgu głosowali na Polaka przeciw kandydatowi junkrów pruskich, drudzy zaś w innym okręgu na przedstawicieli Niemców liberalnych przeciw przedstawicielowi Niemców konserwatywnych.“

Obecny prąd polityczny, który w kancelaryach ks. Bismarcka posiada motor centralny, a w związku hakatywistów tysiączne transmisje, wtargnął również do stronnictwa lewicowego niemieckiego. Poczęto sączyć na walkę partijną wśród napływowych żywiołów niemieckich i dowodzić w pismach i pismkach, że wolno wprawdzie Niemcom być wolnomyślnym, konserwatywnym, narodowo-liberalnym itp. na Pomorzu lub w Brandenburgii, ale w prowincjach kresowych powinien być wyłącznie — antypolskim. Na bok partye, na bok wszelkie idee spornie! Jeden jest tylko dogmat dla Niemców poznających: *Ausrotten!*

Mysł połączenia wszystkich Niemców kresowych w jedno stronnictwo wyborcze trysnęła oczywiście z mózgu hakatywistów. Niebawem jednak znalazła ona gorącego szermierza w jednym z najpoważniejszych organów liberalnych Księstwa, w ostrowianin *Geselligerze* grudziądzkim. Dziennik ten, posiadający kilkanaście tysięcy abonentów i pręknierowany dla doskonałych informacji swoich nawet przez polskich przemysłowców i rolników, do tego stopnia upił się szalem nienawiści rasowej, że gotów jest każdej chwili sprzedać cały program liberalny za jedno *Ausrotten!* Nie czytając systematycznie świata grudziądzkiego, trudno mieć pojęcie o tej bezustannej strzelaninie z haubic dziennikarskich, skierowanej ku słowiańskiemu przedmurzu.

Artykuły wstępne, rozprawy literackie, kroniki, nawet powieści pod kreską — wszystko to roi się insynu-

ożkami, wymierzonymi w pierś lud polskiego. Chwilami doznaje się wrażenia, że Polacy to zgraja tygrysów i hyen w oczach *Geselligera*, a naród niemiecki trzoda jagniątek rozszarpanych bez miłosierdzia przez dzikich drapieżników. A niech tylko pojawi się na kresach Prusak sprawiedliwszy, który ludność tubylczą traktuje maozej, niż słynny P-ter smurzynów, natychmiast *Geselliger* prawi o zdradzie i urzędzie formalną naganką, by ustrzelił „Niemca starego stylu“.

Takie to pismo stało się rozsądnym idea „związku wyborczego“. Ono pierwsze w obozie Niemców wolnomyślnych skwitowało z programu liberalnego, by wszystkie stronnictwa powołać do wspólnej walki przeciw żywiołom słowiańskim na kresach, a w chwili obecnej jesteśmy świadkami oryginalnych zapasów w prasie Richtera i Rickertów. Oto powstały w stronnictwie wolnomyślnym dwa prądy. Na czele jednego stanął *Geselliger*, na czele drugiego *Posener Zeitung*. Tamten wola o związek z hakatywizmem, ten obstaje przy odrębności partijnej. Tamten ponad przepaścią szeroką dzielącą oboz konserwatywów i liberalów buduje most w imię solidarniej walki z słowiańszczyzną kresową — broni okopów wolnomyślnych i nie myśli poświęcić różnic ideowych dla gnębienia ludu polskiego.

Jaki będzie koniec tej walki, trudno przewidzieć, ale ktokolwiek poznał głęboką nienawiść wyborców wolnomyślnych do junkrów pruskich, ten dążeniem *Geselligera* zwycięstwa na całej linii wróżyć nie może. Zbyt silne są różnice stronnictw niemieckich, zbyt głęboki jest wstręt wzajemny, by „powszechny związek wyborczy“ na kresach mógł powstać z woli hakatywizmu. *Ein freisinniger Bürger* nie odda głosu na ludzi pokroju Tiedemann, choćby *Geselliger* plót duby smolone o „zdradzie narodowej“. Garska „niewyrażnych“ przylączy się może do „hakatywizmu“, ale połączenie wszystkich stronnictw niemieckich w imię Bismarkowskiego *Ausrotten* pozostanie utopią. Nie idzie zatem, a byśmy do partyi wolnomyślnych na kresach przywiązywali jakieś górne nadzieje, bo i ona na swój sposób hołduje dążeniem germanizacyjnym, ale znając dokładnie intę antypartyi stronnictw w obozie niemieckim, nie wierzymy w prawdopodobieństwo „powszechnego związku wyborczego“, który na podstawie solidarniej akcji skruszyło na opór słowiański.

Jaki będzie koniec tej walki, trudno przewidzieć, ale ktokolwiek poznał głęboką nienawiść wyborców wolnomyślnych do junkrów pruskich, ten dążeniem *Geselligera* zwycięstwa na całej linii wróżyć nie może. Zbyt silne są różnice stronnictw niemieckich, zbyt głęboki jest wstręt wzajemny, by „powszechny związek wyborczy“ na kresach mógł powstać z woli hakatywizmu. *Ein freisinniger Bürger* nie odda głosu na ludzi pokroju Tiedemann, choćby *Geselliger* plót duby smolone o „zdradzie narodowej“. Garska „niewyrażnych“ przylączy się może do „hakatywizmu“, ale połączenie wszystkich stronnictw niemieckich w imię Bismarkowskiego *Ausrotten* pozostanie utopią. Nie idzie zatem, a byśmy do partyi wolnomyślnych na kresach przywiązywali jakieś górne nadzieje, bo i ona na swój sposób hołduje dążeniem germanizacyjnym, ale znając dokładnie intę antypartyi stronnictw w obozie niemieckim, nie wierzymy w prawdopodobieństwo „powszechnego związku wyborczego“, który na podstawie solidarniej akcji skruszyło na opór słowiański.

Jaki będzie koniec tej walki, trudno przewidzieć, ale ktokolwiek poznał głęboką nienawiść wyborców wolnomyślnych do junkrów pruskich, ten dążeniem *Geselligera* zwycięstwa na całej linii wróżyć nie może. Zbyt silne są różnice stronnictw niemieckich, zbyt głęboki jest wstręt wzajemny, by „powszechny związek wyborczy“ na kresach mógł powstać z woli hakatywizmu. *Ein freisinniger Bürger* nie odda głosu na ludzi pokroju Tiedemann, choćby *Geselliger* plót duby smolone o „zdradzie narodowej“. Garska „niewyrażnych“ przylączy się może do „hakatywizmu“, ale połączenie wszystkich stronnictw niemieckich w imię Bismarkowskiego *Ausrotten* pozostanie utopią. Nie idzie zatem, a byśmy do partyi wolnomyślnych na kresach przywiązywali jakieś górne nadzieje, bo i ona na swój sposób hołduje dążeniem germanizacyjnym, ale znając dokładnie intę antypartyi stronnictw w obozie niemieckim, nie wierzymy w prawdopodobieństwo „powszechnego związku wyborczego“, który na podstawie solidarniej akcji skruszyło na opór słowiański.

Korespondencya.

Rzym d. 6 lipca.
(Jeszcze „incydent“ londyński. — Smutny wypadek. — Freski Pinturicchia w apartamencie Borgii.)

Pisałem w poprzednim liście o tak zwanym „incydencie“ londyńskim, t. j.

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Długo bardzo szukałem za teatrem, a później za Ronacherem tamtejszym „Somosy Mulato“, co najmniej dziesięć osób zapytałem po niemiecku lub francusku, gdzie jest teatr i nie doosekaliem się wyjaśnienia. Podobna historia była w Budzynie; zapytałem stójkowego po niemiecku, umyślnie się niemowczyna, gdzie się znajduje pomnik Hentzi'ego. Stójkowie w odpowiedzi skinal na mnie tajemniczo i wskazywały mi głosem miejsce usłonne, wytłumaczył szepcąc, gdzie jest pomnik, oraz nadmieniał, że rząd węgierski i magistrat nie pozwalają podwładnym pod groźbą utraty miejsca używać jakiegokolwiek obcego języka i nakazują im odpowiadać zawsze tylko po węgiersku. Dwudniowy pobyt w Budapeszcie zakończyliśmy dłuższą przejażdżką po mieście. Z monumentalnych budowli zapamiętałem sobie: nową bazylikę św. Leopolda, Muzeum narodowe i wspaniałe gmach sejmowy, położony nad Dunajem, przypominający swym wyglądem i położeniem londyńskią siedzibę ciała prawodawczego, *Houses of parliament*.

Aż do granicy chorwackiej krajo-

braz prawie wcale się nie zmienia; ciągle tylko równiny i równiny, łąki i pola, lasów nie wiele. Wreszcie pociąg nasz wjechał w granice Chorwacyi; już za stacją Zakany dały się słyszeć mile, śpiewne dźwięki zrozumiałej mowy pobratymczej. W pobliżu stolicy, Zagrzebia, wsiadało coraz więcej podróżnych, których sympatyczne, tęskno uśmiechnięte twarze słowiańskie miłe na nas wywarły wrażenie. By ich poznać bliżej, nawiąaliśmy rozmowę; mówili z nimi po polsku, wplatając czasami wyrazy czeskie i ruskie — i rozumieliśmy się wybornie. Zapytałem jednego z tych panów, w której stronie leży Cyleja; miasteczko to dało nam temat do bardzo zajmującej pogadanki, z której przekonałem się, że Chorwacy i Słowianie znają bardzo dobrze dzieje nasze i literaturę, i że wielu z nich uczy się polskiego języka; na dowód czego przypomineli mi, że w czasie niedawnych podróży hr. Badeniego po krajach południowo-słowiańskich, witano go kilkakrotnie mową jego ojczystą, śpiewano mu pieśni polskie, a nawet jeden z dzienników umieścił artykuł powitalny w języku polskim. Aniśmy się spozostregli, jak pociąg minął stację: Koprejnica, Gracoe, Verbovce i Dogosiel; wreszcie zatrzymaliśmy się w Zagrzebiu, mieście równającem się pod względem zaludnienia naszemu Przemysłowi. Odbyliśmy półgodzinną przejażdżkę po pięknej stolicy królestwa; woźnica wskazał nam Muzeum narodowe, akademię umiejętności, teatr, gmach sejmowy, pałac arcybiskupa i rezydencyę bana Chorwacyi. Dalszą podróż odbywaliśmy nocą. Pociąg prze-

jeżdżał przez wąskie ulice skaliste, oiemnego Krasu; smutna to kraina bez drzew, bez zieleni, bez ludzi prawie; przed wiekami Kras był zarobniony ciemnymi borami i bujną ozdobioną roślinnością.

W ciągu ośmiogodzinnej jazdy minaliśmy Karolinów, Generalski Stół, Morawice i Dzielnicy; nareszcie przy stacji Bucoari zajął się zwiernicidło Adryatyku. Ani wschodu słońca nad morzem, ani malowniczych okolic Rieki (Rjeki) nie mogliśmy oglądać, gdyż całą drogę z Zagrzebia do Rjeki przespaliśmy w wygodnym *sleeping car*.

We Fiume spędziliśmy dzień cały, gdyż parowiec Lloyd'a, który miał nas zawięzić do Ankony, opuszczał port dopiero późnym wieczorem. Z pięknego, nowego dworca kolei przesiadaliśmy do pobliskiego hotelu „pod Deakiem“, a w pół godziny później wypożyczaliśmy w cieniu pomarańcz i laurów, zdobiących miejscowy *Giardino publico*. W dali przed nami srebrzyły się modre fale Adryatyku, tworzącego przy Rzece zatokę Kwarnerską, zapelnioną lasem maszów. Za nami wznosiły się amfiteatralnie lise góry, pokryte siwo-perłowym kamieniem, a chroniące miasto od zimnych wiatrów z północy i wschodu. Mimo, iż Rjeka należy do Węgrów, nie ma w sobie nic węgierskiego; miasto ma charakter słowiańsko-włoski; jedynie napisy na gmachach rządowych, na dworcu kolei i skrzynekach listowych przypominają, iż tu panami są Węgrzy. Rjeka ma do pewnego stopnia rząd własny; stanowi bowiem wraz z okolicą odrębny „kraj koronny“ — *sacrae Regni coro-*

nae adnexum corpus. Miasto to, choć pod względem zaludnienia nie jest większe od naszego Kalisza, wre i kipi życiem tak odmiennem od naszego, powolnego; prowadzi ożyłony przemysł i handel, ma wielkie pracownice okrętów i jest siedzibą akademii marynarskiej, umieszczonej we wspaniałym gmachu. Port całej, a także i większe magazyny są oświetlone elektrycznymi lampami; domy białe, także chodniki, wyłożone wielkimi płytami kamieniem, miejscami marmuruwemi.

Mimo, iż to już druga połowa października, wszędzie pełno kwiatów i zieleni; przed sklepami i kawiarniami róże, wanilie i obrzymie oleandry. Na ulicach przez dzień cały gwar i ruch; wszystko uśmiechnięte wesoło; wszyscy rozmawiają głośno i gęstych, łują zawzięcie. Pięknym twarzem słowiańsko-włoskim dodawały niemało uroku świeże stroje odświętne; była to bowiem niedziela. Szczęśliwiejszą uwagę zwracała na się dziewczęta i mieszczanki w pięknych jasnych strojach, niekiedy modnego kroju, wszystkie bez okrycia na głowie. Spotkałmy wiele pięknych białych twarzy o wybitnych, słodkich rysach słowiańskich, oraz czarne, smarne włoski, których oczy, tak czyste jak akami, pełne żaru południowego, zdolne są nieraz od jednego spojrzenia zamać w głowie nie tylko Włocha, lecz także i syna zimnej Północy. — Straciwszy z oczu te barwne, lśniące, tryskające życiem obrazy śródziemnej Rjeki, przesiadaliśmy przez ciśnie uliczki do kościoła ks. Kapucynów, znajdującego się w dzielnicy zamieszkałej

przez biedniejszą ludność słowiańską. Kościółek skromny, bielachny, podobny do jednego z naszych, zapelniony był ludem, który śpiewał po chorwacku pieśń na cześć Matki Boskiej. Po chwili wyszedł starszek siwobrody z mszą św.; po skończeniu nabożeństwa odwieźdłem znajomego mi ks. przełożonego, któremu przedstawiłem obu moich towarzyszy podróży. Gościłmy kapłan oprowadził nas po całym kościele, a następnie zaprosił na obiad, który podano z uderzeniem godziny 12.; przed obiadem każdy z księży położył się krzyżem na podłodze i ucałował ziemię, następnie po krótkich wspólnych modłach rozpoczął się obiad w milczeniu. Po pierwszym danu przełożony dał znak dzwonkiem i w jednej chwili cały refektarz zarzmiął rozmową przeważnie słowiańską. Z okazji naszego pobytu podano wino i czarną kawę. Z talem opuszczały skromne a tak miłe ustrome ks. Kapucynów i około godziny 9. przeięliśmy się z hotelu do portu.

Wieczór był piękny, księżycowy; na samym brzegu klaszycznego Adryatyku rojno było tego wieczora. Tu grupa marynarzy zabawiła się wesołą pogawędką, obok młodzież tańczyła pod gołem niebem, ówdzie znów skrzył piał wóz, zapelnione beczkami lub worami. Na pobliskich łodziach majtkowie spożywali wieczercę; pluskowi wody wtrówały smętne tony piosenek słowiańskich. Ze szczytu naszego okrętu powiewała trójkolorowa flaga Lloyd'a, na którą padał snop czerwonego światła z latarki, umieszczonej na maszcie; nad jednym z okienek widniał złoty napis „Agathe“. Kilka zbitych

desek stanowiło pomost, po którym wraz z innymi podróżnymi przeszliśmy na pokład okrętu, gdzie też spędziliśmy większą część podróży. Ze zbliżającą się porą nocną oisza stawała się coraz to większa, wreszcie głosy ludzkie umilkły, a tylko świst lub turkot maszyn przypominał, że życie tu tylko przycichło a nie ustało.

Po trzecim dzwonienu okręt nasz ruszył z miejsca, a świeży, łagodny powiew wiatru od strony morza przyjemnie nam pobyt na pokładzie. Powierzchnia wody gładka była jak zwierciadło, znać było na niej tylko długi, kręty ścieżny, jakby statek po sobie zostawiał. Rjeka jakby nie chciała się rozstać z nami, długo jeszcze stała przed naszymi oczyma; wreszcie góry, kościoty i białe domy z mnogimi światłkami pożytki gdzieś w głębi, w mgłę świetlanej. Na powierzchni morza odbijała się srebrna tarcza księżycowa i iskrzące się gwiazdy; od czasu do czasu pojawiały się na brzegu nieboskonku ciemne plamy, na których migały światła podobne do błędných ogników — to wspaniałe dalmackie: Veglia, Cherso, Unie, Lussin. Po upływie godziny znikły i te drobne ślady życia ludzkiego. Prawie wszyscy podróżni porzucali się do snu, a na pokładzie prócz nas pozostało tylko dwóch młodych Anglików. Wreszcie ustały i nasze rozmowy i umilkły nasze piosenki; zapatrzyliśmy modrą toń morską oserbrzoną oświetlanymi blaskami księżycową przeniesliśmy się duchem w krainę wspomnień. (C. d. n.)

Płótna, szirtingi, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, pończochy, skarpetki — poleca najtaniej

Magazyn Schayerów we Lwowie.

o tem, że książę Neapolu, będąc w Londynie, na uroczyste modlitwy za królową Wiktorję pojechał nie chciał; nadmieniam, że decyzyjną rolę w tym dopiero w ostatniej chwili, kiedy już dworski powóz czekał na niego u podjazdu. Pierwszą rozgłoszą wiadomość o tem *Tribuna*, tutejsza gazeta żydowska, na podstawie otrzymanej z Londynu depeszy telegraficznej. *Tribuna* dodała od siebie obszerny komentarz o wrzaskom przekroczeniu przez magr. Sambucetti, nadzwyczajnego specjalnego posła papieskiego, swoich pełnomocnictw. *Tribuna* przytoczyła inne dzienniki liberalne, a czasopisma katolickie nie pozostały im dłużne w odpowiedzi, wykazując bezzasadność takiego zarzutu: magr. Sambucetti jest bowiem netyko posłem ale i arcybiskupem i mszą odprawiał tylko jako arcybiskup.

W tym samym przedmiocie zabrał głos dziennik katolicki *Cittadino*, wychodzący w Genui, zaręczając, że dokładność swoich wiadomości.

„Było tak w rzeczy samej, — mówi ten dziennik — ale dla innych przyczyn. Odmowa księcia Neapolu spowodował nie msgr. Sambucetti, lecz arcyksięcia austriacki Franciszek Ferdynand. W chwili, kiedy książę Neapolu wsiadał do powozu, powiedziano mu, że w kościele pierwszeństwo przed nim dane będzie arcyksięciu i w powodu tego pierwszeństwa nie chciał być obecny w kościele.”

Jżeli ta wersja jest prawdziwa, drażliwość księcia Neapolu byłaby usprawiedliwiona; gdyż jest on księciem dziedzicznym, arcyksiężem zaś, chociaż przypuszczalny następcą tronu, dotąd jeszcze nie ma przyznanego sobie tego tytułu przez cesarza austriackiego.

Wyjaśnieniu gazety genueńskiej nie zaprzeczono. Tymczasem zwraca to uwagę, że chociaż o „incydencie” mówią wszyscy, dzienniki rządowe zachowują o nim bezwzględne milczenie a w parlamencie, w którym tyle interpeleacji się spie, ani jeden deputowany nie zapytał ministra spraw zagranicznych o „incydent” londyński.

Taka postawa dzienników rządowych i parlamentu każe mniemać, że wyjaśnienie, dane przez *Cittadino*, jest prawdziwe. Dziennikom nakazano milczenie, deputowanych zaś przerosło, żeby nie przysparzali trudności rządowi. Gdyby o przedstawiciela papieskiego chodziło, nie byłoby takich skrępowań; ale z Austrią niema żartów i rozstrójniej jest siedzieć cicho.

Swoją drogą milczenie oznacza coś więcej jeszcze. Jakakolwiek podbuda kierowała księciem Neapolu, rząd włoski — a może i król także — osądził, że postępek jego był nieczysty.

Ciało dyplomatyczne, uwiertelnione przy Stolicy św., dotknęła żaloba. Hrabia Paar, sekretarz ambasady austriackiej, 38-letni, a więc w sile wieku, posiadający sympaty całego towarzystwa rzymskiego, którą zjednał sobie swą wytworną grzesnością i wielkopokojem obejściem — niespodziewanie rozstał się z tym światem. Wyjechał z Rzymu do Saleburga na spotkanie ambasadorowej austriackiej, hrabiny Reverters, której miał towarzyszyć w drodze do Wiednia. Ambasadorowa z córkami czekała na niego na dworcu kolejowym. Pociąg zatrzymuje się, ale hr. Paar nie wychodzi. Wolają go, szukają i na koniec znajdują w wagonie jakiegoś pana, jakby pogrążonego we śnie. To hr. Paar zakończył życie, rażony apopleksją.

Wspomnianemu niedługo o pysznym freskach Pinturicchia w apartamentach Aleksandra VI w Watykanie, świeżo odrestaurowanych. Freski te odnowiono za pomocą fotografii i złożono z nich piękny tom, zawierający 180 tablic kolorowych przez O. Erhlega, prefekta biblioteki watykańskiej, oraz przez p. Stevensona, dyrektora Muzeum numizmatycznego w pałacu Apostolskim. Tom ten, bogato oprawny w drzewo, z klamrami srebrnymi, czyszlowanymi i herbami Leona XIII, w złocie, był przedstawiony Ojcu św. przez majordoma.

KRONIKA.

Lwów d. 12. lipca.

Zapiski osobiste. Namieśnik ks. Saugasko wyjechał do Gumnisk.

Marszałek kraj. St. hr. Badeni powrócił do Lwowa.

Inspektor kawalerii generał ks. Windischgratz przybył dziś w południe do Lwowa, lecz zaraz wieczorem odjechał do Żółtki.

Dr. Oskar Widman. Znany mi lekarz i prymarusz szpitala we Lwowie, otrzymał *veniam legendi* z zakresu medycyny wewnętrznej na uniwersytecie lwowskim. Jednocześnie lwowski wydział lekarski wniósł do ministerstwa oświaty prośbę o przyznanie dr. Widmanowi tytułu profesora nadzwyczajnego.

Mianowania. Minister skarbu nadał pobory podatkomu Klemensowi Wachnianinowi ad personam VIII. klasę rangi.

Minister skarbu zamianował poborów podatkowych: Maryana Leopolda dw. im. Lochmanna, Maksymiliana Białoruskiego, Karola Dairu, Wilhelma Soję, Stanisława Skibińskiego, Władysława Nawratila, Bazylego Geciowa, Wojciecha Sasowskiego, Stefana Sadowskiego, Józefa Wędyca, Maryana Stanisława dw. im. Encukiewicza i Józefa Utschika, kontrolerami głównych urzędów pod IX. klasie rangi.

Sylwetka posła Teofila Meranowicza wraz z portretem pomieszczenia warszawskiej *Przebieg tygodniowy*. Sylwetka jest bardzo ładna i ciekawa. Sylwetki lwowskiego dziennikarza p. J. B. napisana.

Festyn wczorajszy na Zamku miał przebieg taki, jak pogoda w tym dniu nieszczytnym. W każdym razie był jednak oryginalnym. Wystrzały daly znać popołudniu, że festyn się rozpoczyna, obowiązkowo i nieustraszone panie, którym się za ten czyn należy wysokie uznanie od komitetu, mimo zimna i wilgoci zasiadły za stolikami i już loterya fantowa miała roztoczyć wszystkie swoje powaby na całym terenie restauracyjnym i przyległych okolicach, muzyka p. Rolla już kilka co najgorędszych utworów wykonała, gdy lunat nadprogramowy punkt programu tj. deszcz zimny i obfity i zmusił wszystkich do zaszczytnej retyerady. Festyn wykonał odwrót aż do Września, na część fantów zaś z loteryi fantowej urządził komitet naprzód licytację, ratując tym sposobem choć połowę loteryi fantowej i połowę kosztów urządzenia zabawy.

Sejmik relacyjny, pięciogodzinny urządził sobie wczoraj rano posel z piątej kurii lwowskiej Jan Kozakiewicz w hali muzykalnej na terenie wystawowym. Patronowie ciska strąbili owe zgromadzenie cicho, przez manuskryt, to też niewiele jawilo się wyborców dla wysłuchania sprawozdawczej mowy swego reprezentanta. Nie wiele się oni dowiedzieli od niego. P. posel milczkiem przemknął się w swej przemowie obok działalności socjalistycznych posłów w parlamencie wiedeńskim, bo widać nie czuł się na siłach, aby ją jakoś w piękniejszym niż rzeczywistość świetle przedstawił słuchaczom, zato związały sobie wzór z najgorędszym pod tym względem kolegów parlamentarnych urządził audytorium letnim a obfitym deszczem frazesów. Wszystko to było stare jak świat a obracało się około paradoksu, że rząd miał zupełnie sobie powolną większość, ale mimo to ze strachu przed mniejszością zamknął seję. Równocześnie trwożliwy ten rząd zdaniem p. posła, wysyła parlament na wakacje, uczynił to z nadmiernej buty, chciał mianowicie pokazać, że sobie kpi z parlamentu, który mówią popularnie jest mu „do chrzantu” potrzebny. Jednym słowem p. Kozakiewicz uczynił z rządu i naturalnie z większości parlamentarnej naczynię najprzejrzystszej uczuć, żydowskiej trwożliwości i urlopowej buty, niedoświadczenia i zbrodniczej zapalczywości w działaniu, lekceważenia ustaw i ich zbyt surowego interpretowania. Na tem poprzestał i na takiej podstawie domagał się dla niego jego przyjaciele od zebranych wotum zaufania.

Na szczęście znalazła się spora liczba robotników o mniej owczych instynktach i imieniem ich zaprotęstował p. Przygodki przeciwko wyrażaniu zaufania posłowi, który reprezentację robotników sędzi w parlamencie w jednym rzędzie z kapitalistami i żydami zamiast przynkać do stronnictwa socjalnego chrześcijańskiego, który ani pomysłał o wnioskach dla wyrobienia taniego kredytu dla warstw robotniczych i który nie poparł wniosku, aby opłaty za robotników do kas zabezpieczenia im bytu na wypadek choroby wnosili sami pracodawcy bez przyrzeczenia się pracobiorców.

Mamelków p. Kozakiewicza dotknął najmniejszej zarzut, że trzymają z żydami. Uderzono w słabą ich stronę, to też podnieśli się jak jeden mąż i po polsku i rusku z trybunu, a po żydowsku w Jone zgromadzenia wywielali hejały pochwalne dla braci m. w. Mowców zabierało głos kilku nastu, nie szczędząc w obronie żydów niko go ani niczego.

Nakoniec uchwalili wotum zaufania p. poselowi po pięciu godzinach rozpraw, a sprawozdanie z przebiegu kongresu socjalistycznego wiedeńskiego oddziały do sposobniejszej poly.

Zgromadzenie syonistyczne. W sobotę do zboru izraelskiego zwołali syonistyci lwowscy zgromadzenie, na które stawili się około sto osób w połowie syonistów, a w drugiej połowie socjalistów. Rzecz o ekscesach chodorowskich omówił m. dr. Malz, ale ponieważ nie mógł przybyć, więc go zastąpił dr. Grynbreg, który opowiedział też miał co nieco o rozruchach schodnickich. Tymczasem młodzieńki przewodniczący dr. Gabel zrobił mu figla. Widząc w zgromadzeniu dużo socjalistów wezwał wszystkich, którzy nie przysięgali na chorągiew Machabeuszów, aby się wynieśli. Na to dr. Grynbreg oświadczył, że przysięgi takiej nigdy nie składał, nie jest syonistą, składa referat i idzie „sobie” do domu. Po takim incydencie, trzech referent dr. Gerson Zipper podjął się obu poprzednich referatów, dodał do nich opowieść o antysemitkich rozruchach w Algierze, Rosji i Rumunii i wygłosił akymat, iż żydzi cierpią dlatego, bo są żydami, a tylko wtedy będzie im dobrze, gdy się zasymilują z otaczającą ich ludnością, albo odbudują państwo żydowskie. Podczas tej mowy zarzucał socjalistom, a zwłaszcza Dajewskiemu, iż nie poparł wniosku, postawionego w obronie „pokrzywdzonych” żydów urzędników. Socjaliści wydadali naturalnie okrzyki podczas tego, dr. Gabel zirytowany się, skoczył z krzesła prezydyjnego, aby własnoręcznie wyrzucił niespokojnego syonistę za drzwi, a z tego skorzystał inny syonista i copędzej zasiadł na miejscu dr. Gabela, aby się choć przez chwilę nacieszyć zaszczytem przewodzenia.

W rezultacie uchwalono wstać do Bazyli na kongres syonistyczny delegata także ze Lwowa.

Śmierć niewyjaśniona. Malwina M. w pierwszych domieszczeniach dziennikarskich nazwana seminarzystką — czemu później zaprzeczył słusznie dyrektor seminarium, bo była ona tylko uczennicą jednego z zakładów naukowych lwowskich prywatnych — umarła, a nie uciekła, jak to zrazu przypuszczano. Podobno umarła samobójczą śmiercią, a powodem jej miało być poruczenie przez nieumierającego człowieka-uwodziciela. Sprawa stała się głośna tak dalece, że nawet policyja miała wkroczyć i wyczołżyć śledztwo, bo podobno było podejrzenie, iż ktoś się bezpośrednio przyczynił do samobójstwa Malwiny. Tak się nie stało i wczoraj wywieziono zwłoki jej bez poprzedniej sekcji na cmentarz z domu prywatnego, a nie ze szpitala.

Rozbójniczego napadu ofiarą padł wczoraj rano w biały dzień Józef Mart pod Rzęsą Polską pod Lwowem. Opryski

dotąd niewyśledzeni, opadli go i ciężko pokaleczyli, rabując przytem niewielką kwotę pieniędzy. Wójt z Rzęsy Polskiej odwołał Józefa M. do Lwowa, gdzie go lekarze ze stacyi ratunkowej opatrzyli.

Kto się lubi ten... przyjaciela cęga w łeb uderza tak, jak wczoraj uczynił zarebnik Szymon M. przyjacielowi także z robotników Piotrowi B. Ofi rękawiczkę przyjaźni opatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej.

Echa wbyreze. Trybunał rzęsowski skazał za zbrodnię gwałtu publicznego Józefa Janika na 10 miesięcy, Wojciecha Trznadła na 8, Michała Krawczyka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a dalej za występki zbiegowiska Jana Myszka na 3 tygodnie, Jana Płodniacza na 14 dni, Józefa Domaradzkiego na 10 i Józefa Pięciaka na 7 dni aresztu. Skazani dopuścili się ekcesów 16 marca podczas wyborów posła z IV. kurii w Rzeszowie.

Samobójstwo. W Przemyślu otrął się karbolem sługa kolejowy Antoni Michwa z obawy przed karą.

Samobójstwo w armii. Żołnierz 3 kompanii 30 p. p., nazwiskiem Zajackowski, zastrzelił się dzisiaj we Lwowie wystrzałem z karabinu.

W Przemyślu odebrał sobie dnia 5 bm. życie wystrzałem z rewolweru porucznik Jarosław Indrak.

W Cieszyńcu zastrzelił się Franciszek Toman, żołnierz 54 pp.

W Brzeżanach zawiązane zostało stowarzyszenie katolickich robotników „Przyjaźń”.

Świeży obstrukcyoniści. Posel Daniel składając 8. bm. w Wieliczce sprawozdanie poselskie. Mówił mało o swej działalności w Wiedniu, a wiele o pisemkach *Wienciu i Pieszczolce*, które teraz głównie redaguje. Skarżył się, że pisemka te bywają konfiskowane i zakończył, że nie pozostaje mu nic innego, jak w jesieni rozpocząć obstrukcję w własną rękę aż do zniesienia wyjątkowego stanu w Galicyi (?). Wesoly pan.

Ruch poglądów na szlaku Koreszów-Kolomyja został z dniem dzisiejszym przywrócony.

Z Jaworowa. Dnia 3. bm. obchodzono 25-letnią rocznicę założenia Straży ogniowej ochotniczej. W uroczystości tej wzięło udział Tow. gimnastyczne Sokół, a także strażacy z miejsczek okolicznych: Mościsk, Janowa, Kraków, i Sądowej Wiszni. Prezes Straży ogn. burmistrz Paas przywitał gości przybyłych a poczem określił obecnym w krótkości działalność związku, jego zasługi, powstanie i rozwój. Następnie odbył się solenny pochód na boisko Sokola, w którym wzięło udział całe niemal miasteczko, na przodzie obok chorągwy p. Hellera uwijali się m. in. z szeregów Sokola w mundurach, za nimi miejscowa inteligencja, w tył mieszczanie i chłopci. Na boisku przywitał przybyłych prezes Sokola dr. Hibl, poczem po wesołej pogadance ruszono na obiad do Sokola. Popołudniu na „kpie” odbył się festyn. Przy ogłoszeniu muzyki bawiono się ochotko, tombole a wreszcie tańce urozmaiciły zabawę. Wieczorem ognie sztuczne, a wreszcie powrót ogólny do miasta, gdzie zakończyła się uroczystość. Dochód z tomboli i festynu wynosił przeszło 200 zł.

W Rzeszowie przy wydobyciu węgla z Wisłoka znaleziono zab mamuta.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Stanisławowie złożyli: Bogdanowicz Stanisław, Czortepa Michał, Fedorowski Henryk, Gaspari Aleksander, Hauke Adolf, Heinrich Stanisław, Kalitynski Zygmunt, Kuczyński Ludwik, Mokwicz Leopold, Noworyta Józef, Wasilewski Jakób, Lewicki Agener.

Śniadła kradzież. Z biura zarządu lasów i domen w Mardzynie na Bukowinie nie wyśledzeni sprawcy wynieśli przez okno kasę wierzniową, rozbili ją opodal i zabrali 3810 zł.

W Suczawie podczas kąpeli w rzecce utonął dwóch uczniów gimnazjalnych: Hominka z 7 klasy i Dan z klasy 5.

Z krótki warszawskiej. Hazard karciany rozrasta się coraz bardziej wśród warszawskiej arysto- i plutokracji. Gdyby Konstanty Gaszyski wstał z grobu i zobaczył, co się teraz dzieje po klubach, z pewnością znalazłby temat do nowej satyry. Istotnie! bezbrzeżna potrzeba lekkomyślności, ażeby w tych ciężkich czasach, kiedy tyle ważnych spraw naprzód czeka rozwiązania, praktykować na wielką skalę grę hazardową. Prasa w tym pochwytuje wieści o przegraniu przez hr. Z. w ciągu jednej nocy 140.000 rubli itp., publiczność to czyta i zaciska pięści, a z wszystkiego razem tworzy się owo ludo do wspaniałego „obrazka dn de siecle”. Nie potrzeba jeździć do Monaco, ażeby zobaczyć, jak przy rulecie przewalają się pieniądze, wystarczy zajrzeć do klubu na Wawelskiej nlicy, gdzie pankowie i półpankowie płać samej kary po 500 rubli za pół godziny, byle obejść regulamin, który na pozór wzbrania gry hazardowej. Są to wypadki powtarzające się zbyt często, ażeby nad nimi można przejść do porządku dziennego, w ślad bowiem za nimi idzie rozwiązołość, tolerowana jawnie. Toć jeżeli właściciel historycznego nazwiska pozwolił damie z półwianka paradować na corse w swoim ekwipażu, chyba więcej trudno żądać. Od rymczyka — do trzewicy — i odwrotnie. Przykład idący z góry przesłanka do różnych warstw społeczeństwa i tolerowanie sprośności wzrasta do niebywałych przedtem rozmiarów. Starcy, którzy dużo przeżyli i przeboleli, widzą w tych wszystkich objawach powrót do smutnej epoki ministra Turkuła, kiedy to młodzież kąpała się w winie, wyprowadza bachanalie i złoto garściami wyrzucała na ulicę.

Polacy w Ameryce. Prezydent McKinley podpisał nominację Polaka, p. Lipińskiego na pierwszego inspektora imigracyjnego w Filadelfii. P. Lipiński jest pierwszym wyższym urzędnikiem Polakiem w tem mieście.

Nowy Sewola. Pietro Acciarito, sprawa zamachu na króla Humberta, dowiedziawszy się w więzieniu o aresztowaniu anarchisty Noselli pod zarzutem współnictwa w zamachu, miał wykrzyknąć: „Za niewinność Noselli gotów jestem włożyć rękę swo-

ją w ogień”. Powiedział i uczynił. Zapalił książkę, jakii mu dano do czytania, i na wprost spalił prawą rękę.

Antysemityzm w Rumunii, która po Węgrzech była krajem najbardziej filosemickim, rozszerza się gwałtownie, tak że dziś już jako charakterystykę uspołobienia Rumunów podać można antysemityzm i obok niego nienawiść do Niemca. Ale za Niemca uważany jest w Rumunii każdy obokrajowiec i z pogardą jest traktowany, dopóki nie wywalczy sobie uznania, jak to dokonali już Polacy.

Nowe kościoły katolickie w Berlinie w miarę zwiększania się liczby katolików, rosnie i ilość kościołów katolickich w stolicy protestanckiego cesarstwa niemieckiego. W ubiegłą środę poświęcono w Rixdorfie kościół pod wezwaniem N. Maryi Panny Różańcowej, przestronny, bo mieszczący aż 3000 osób, zbudowany podług planów architekta Menkesa, w stylu wczesnego gotyku. Następnego dnia poświęcono kamień węgielny pod nowy kościół Serca Pana Jezusa, powstać mający w stylu szlachetnym romańskim XII stulecia przy ulicy Fehrbellnerstrasse, w dzielnicy północno-wschodniej stolicy. W piątek zaś poświęcono przy placu Ludwika w Wilmersdorfie nowy kościół pod wezwaniem św. Ludwika, poświęcony pamięci zgasłego przewoźcy centrum Windthorsta. Kościół, mieszczący do 1500 osób, jest istnem cackiem sztuki budowniczej, zbudowany w stylu wczesnego gotyku również przez budowniczego Menkesa, czyni wrażenie harmonijnej ze wszech miar całości.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Cheb (Eger) 12. lipca. Tłum ludu pod przewodnictwem deputowanych niemieckich zebrał się pod strzelnicą, zażądał od obecnego tam urzędnika politycznego otwarcia strzelnicy celem odbycia wiecu, który został zakazany, motywując swe żądanie tem, że zakaz ten nie został doręczony deputowanym, podpisanym jako ów więc zwolający. Urzędnik polityczny odmówił żądaniu a wówczas deputowani udali się do starosty Stadlera, żądając albo dozwoleń na odbycie zgromadzenia albo oświadczenia, iż przy próbie zmuszenia władzy do ustąpienia użyta będzie siła zbrojna. Starosta odmówił zezwolenia na otwarcie strzelnicy, powołując się na postanowienia ustawy. Wtenczas kilkaset osób pod przewodnictwem Funkego i innych deputowanych ruszyło z powrotem ze strzelnicy do ratusza. Z okien domów, pod którymi pochód przeciągał, sypano kwiaty. Przed ratuszem pochód się ustawił, posel Funke wyszedł na balkon, zdjął kapelusz, wszyscy to samo uczynili i odbył się niejako akt ślubowania. P. Funke mówił: „Ślubujemy pozostać mężnymi i wiernymi Niemcom (Okrzyknę), nie ugię się w narzuconej nam walce, dopóki nie odniesiemy zwycięstwa i dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną cofnięte. (Okrzyknę). Następnie p. Pergelt odczytał manifest dzień przedtem uchwalony, a p. Siegmund wniósł o krzyk na powołzenie jednomyślności i nieugiętości Niemców w Czechach. Manifestacją też zakończył p. Funke tak, jak ją rozpoczął, odgrazdzeniem Niemców czeskich przeciw Czechom.

Z Rymanowa. Pierwsza lista gości przybyłych do Rymanowa do 5. bm. wykazuje 547 osób. Między innymi przybyli pp. K. Wojewski urzęd. nam. ze Lwowa, M. Swicarski kom. ze Stanisławowa, J. Wiewiórski aptekarz ze Lwowa, M. Krygowska żona adw. ze Lwowa, J. Platowska ze Lwowa, L. Kucharska żona lekarza ze Lwowa, K. Iwanicka żona kom. mag. ze Lwowa, M. Giltowiczowa żona sędziego ze Stanisławowa, A. Romaszkan prek. Banku kraj. ze Lwowa, W. Krafiński właściciel Leszczowatych, B. Zatorski właściciel Orelca, A. Tarnawiecki właściciel Bykowca, A. Lisowicki właściciel Niegłowic, O. Wiktorowa właścicielka Żaluzia, K. Jadowski właściciel Trześniowa, T. Lepkowski właściciel Czeszyna, Z. Nowosielecki właściciel Nowosielec, M. Jędrzejowicz właściciel Dylahówki, K. Lepkowski właściciel Zasława, J. Lepkowski kom. z Sanoka, Ustrzycka właścicielka Czełaty, ks. W. Czarzyński z Pełkiń, hr. S. Stądniński z Krysowic, hr. W. Łoś ze Lwowa, S. Bryczyński marszałek stanisławowski, W. Wiktor właściciel Woli Sękowej, J. Zakrzewski insp. ze Lwowa, L. Swierczyński urz. z Sanoka, S. Tomaszewska z Sambora, W. Żurawski właściciel Myczkiewicz, M. Pańkowski prof. z Dublan, K. Malburg prof. z Czernichowa, R. Pragłowski właściciel Paszowej, J. Stawiariski właściciel Chokówki, J. Porembalski urz. z Sambora, R. Kolarowski urz. bank. ze Lwowa, Z. Pomański urz. ze Lwowa, L. Paygertowa właścicielka Streptowa, R. Truskolarska właścicielka Baunice, dr. J. Jodkowski lekarz z Zarzyna, ks. S. Pykosz T. J. z Chyrowa, hr. T. Romer, M. Gierzabkowa z Jasła, ks. Wiśniewski katecheta z Jasła, Z. Skarbek Borowska z Krakowa, M. Kwiecińska z Jasła, E. Sękowska z Jasła.

Akad. klub cyklistów ukonstytuował się we Lwowie, wybierając prezesem p. Z. Stuszkiewicza, zastępcą p. S. Rogalskiego, skarbnikiem p. M. Postępskiego, kapitanami jazzy pp. J. Teisseyrego, K. Terlikowskiego i B. Doroszyńskiego, a wydziałowymi pp. J. Birkenmajera i S. Hommego.

Odjazd kolonistek do Morszyna odbędzie się w piątek 16. bm. Rzeszy kolonistki składają należę w szkole kolejowej dwa dni przed odjazdem. Na dworcu mają być kolonistki o godz. 9. rano.

Z Sokola. Z powodu ferij wakacyjnych nastąpi przerwa w ćwiczeniach członków i udzielaniu nauki gimnastyki z dniem 15. bm. i trwać będzie do 31. sierpnia. Nowy kurs gimnastyki rozpocznie się 1 września.

Ostatnie wiadomości. Dzienniki krakowskie ze słusznym oburzeniem donoszą, iż minister oświaty dr. Gautsch, mimo czynionych poprzednio przyrzeczeń odmówił nam dnia prawa publicznego gimnazjum polskiemu w Cieszyńcu. Ponieważ dotychczas nie jest jeszcze zupełnie sprawdzoną powyższa wiadomość, urzędowo bowiem zawiadomienie nadeszło, wstrzymujemy się od obszerniejszego omówienia tej decyzji ministerstwa, z góry atoli za znaczny musimy, iż gdyby istotnie odmowa taka nastąpiła, musielibyśmy energicznie domagać się, aby Koło polskie jak najbardziej stanowczo w kwestyi śląskiej wystąpiło i nie dozwoliło, aby rząd za wysługiwania mu się delegacji polskiej w ten sposób z nami postępował.

Strzów i wójtów z pobliskiej i dalszej okolicy Chebu. Posłowie: dr. Schlesinger, dr. Funke, dr. Pergelt, Schoenerer, Iro, dr. Nitsche, Taschek, prof. Roehling i Prade przybyli już w sobotę popołudniu i zaraz wieczorem zebrał się na uradę w ratuszu. Miasto obwieszono flagami czarnymi, czerwonymi i złotymi. Stojąc w Chebie za sobą dwa bataliony obrony krajowej i batalion piechoty liniowej skonęgnowano w koszarach, a liczbę żandarmerii znacznie pomnożono. Popołudniu w sobotę przybyło z Pragi 60 konnych policjantów pod dowództwem starszego inspektora Rehnego. Przybyło też trzech urzędników z pragskiej dystrykcyi policyjnej. Konni policjanci nie stanęli zaraz w mieście lecz na dworcu, konie w wagonach, ludzie w magazynie. Siedemdziesięciu ludzi strażi skarbowej odkomenderowano na granicę bawarską, aby ją zamknęli.

Wiedeń d. 12. lipca. Jak słycać, pewne konsorcjum rosyjskie przedłożyło Porcie projekt zbudowania kolei żelaznej z Trapezuntu (port turecki na południowym wybrzeżu Czarnego morza) przez Małą Azję do zatoki Perskiej, któraby niesłychanie była ważną pod względem handlowym i strategicznym. Porta już się skłaniała do nadania koncesyi, ale sultan się sprzeciwił.

Wiedeń d. 12. lipca. Pomiędzy mocarstwami panuje najzupełniejsza zgodność zasadnicza co do dalszego prowadzenia akcji pokojowej. Mocarstwa są zdecydowane na wszelki sposób uprzędną sytuację, która nieznośnym uciskiem finansowym doskwiera Grecyi i na całym półwyspie Bałkańskim pewne zaniepokojenie wywołuje.

Ambasador francuski Lozé, który właśnie miał wyjechać za urlopem, pozostaje tutaj z powodu przewłoki w rokowaniach pokojowych. Doniesienie *Nordd. Allg. Ztg.*, że hr. Gołuchowski netyko po małżonkę swoją pojedzie do Francyi, ale aby oraz się widzieć z ministrem spraw zagr. Hanotaux, ewentualnie w Vichy, potwierdza się.

Celowiec d. 12. lipca. Wiece niemiecki miał przebieg spokojny. Jednogłośnie uchwalono rezolucję przeciw rozporządzeniom językowym. **Budapeszt d. 12. lipca.** Dwa tysiące robotników ceglarskich z dniem dzisiejszym rozpoczęło strejk.

Petersburg d. 12. lipca. Komisya dla wybrania trasy pod kolej żelazną od morza Kaspijskiego do Chiwy oświadczyła się za szlakiem z fortu Aleksandrowa (nad morzem Kaspijskim na półwyspie Mangiszlak) na Kinderli do Chiwy.

Odde d. 12. lipca. Gdy cesarz Wilhelm spacerował po pokładzie uderzony został spuszczanymi z masztu rejami a jedna lina uderzyła cesarza w lewe oko. tak silnie, że całe oko krwią zabiegło.

Berlin d. 12. lipca. Nietylko treść telegramu ces. Franciszka Józefa do cesarza wywarła wszędzie ogromne wrażenie, ale jeszcze bardziej, że cesarz, niechętny ogłaszaniu korespondencyi pomiędzy monarchami, zezwolił na ogłoszenie telegramu niemal w tej chwili, gdy doszedł do rąk sultana. Wnoszą stąd, że mocarstwa z całą determinacją postępować będą z Turcyą.

Kassel d. 12. lipca. Pociąg frankfurcki zderzył się z Kirehditmoł z pociągiem osobowym. Trzy osoby zabite, dziesięć ciężko pokaleczonych.

Belgrad d. 12. lipca. Wobec silnej agitacji propagandy bułgarskiej w Macedonii, która od czasu wojny grecko-tureckiej uderzając się uwytadnia, i bardziej nawet niż popród w serbskich właścicielach okręgach Macedonii nurtuje, poczynają się ruszać także Serbowie, aby wyzyskać moralną klęskę Greków. Przyszłe ztąd temi dniami już do zatargów między Serbami a Bułgarami w Macedonii. Serbowie są też rozsierdzeni, że Porta uderzając furtuje element rumuński w Macedonii, starając się go wyzyskać przeciw Graskom, Bułgarom i Serbom w Macedonii.

Paryz d. 12. lipca. Pisma paryskie omawiają telegram cesarza austriackiego do sultana w bardzo sympatyczny sposób. Tak samo wyrażają się o tym telegramie pisma londyńskie.

Paryz d. 12. lipca. Ambasador Cambon w Konstancynopolu ma się przenieść na miejsce Courcuela do Londynu; następcą Cambona ma zostać albo ambasador w Madrycie margr. Reverseaux albo posel w Brukseli hr. Montholon.

Przybył tutaj serbski minister skarbu Wuicz i posel francuski w Lisowicach otrzymali przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radców lasowych.

Oficyał krakowskiego wyższego sądu krajowego Rudolf Elgas otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł naczelnika urzędów pomocniczych.

Wiedeń d. 12. lipca. Tłum ludu pod przewodnictwem deputowanych niemieckich zebrał się pod strzelnicą, zażądał od obecnego tam urzędnika politycznego otwarcia strzelnicy celem odbycia wiecu, który został zakazany, motywując swe żądanie tem, że zakaz ten nie został doręczony deputowanym, podpisanym jako ów więc zwolający. Urzędnik polityczny odmówił żądaniu a wówczas deputowani udali się do starosty Stadlera, żądając albo dozwoleń na odbycie zgromadzenia albo oświadczenia, iż przy próbie zmuszenia władzy do ustąpienia użyta będzie siła zbrojna. Starosta odmówił zezwolenia na otwarcie strzelnicy, powołując się na postanowienia ustawy. Wtenczas kilkaset osób pod przewodnictwem Funkego i innych deputowanych ruszyło z powrotem ze strzelnicy do ratusza. Z okien domów, pod którymi pochód przeciągał, sypano kwiaty. Przed ratuszem pochód się ustawił, posel Funke wyszedł na balkon, zdjął kapelusz, wszyscy to samo uczynili i odbył się niejako akt ślubowania. P. Funke mówił: „Ślubujemy pozostać mężnymi i wiernymi Niemcom (Okrzyknę), nie ugię się w narzuconej nam walce, dopóki nie odniesiemy zwycięstwa i dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną cofnięte. (Okrzyknę). Następnie p. Pergelt odczytał manifest dzień przedtem uchwalony, a p. Siegmund wniósł o krzyk na powołzenie jednomyślności i nieugiętości Niemców w Czechach. Manifestacją też zakończył p. Funke tak, jak ją rozpoczął, odgrazdzeniem Niemców czeskich przeciw Czechom.

Wiedeń d. 12. lipca. Jak słycać, pewne konsorcjum rosyjskie przedłożyło Porcie projekt zbudowania kolei żelaznej z Trapezuntu (port turecki na południowym wybrzeżu Czarnego morza) przez Małą Azję do zatoki Perskiej, któraby niesłychanie była ważną pod względem handlowym i strategicznym. Porta już się skłaniała do nadania koncesyi, ale sultan się sprzeciwił.

Wiedeń d. 12. lipca. Pomiędzy mocarstwami panuje najzupełniejsza zgodność zasadnicza co do dalszego prowadzenia akcji pokojowej. Mocarstwa są zdecydowane na wszelki sposób uprzędną sytuację, która nieznośnym uciskiem finansowym doskwiera Grecyi i na całym półwyspie Bałkańskim pewne zaniepokojenie wywołuje.

Ambasador francuski Lozé, który właśnie miał wyjechać za urlopem, pozostaje tutaj z powodu przewłoki w rokowaniach pokojowych. Doniesienie *Nordd. Allg. Ztg.*, że hr. Gołuchowski netyko po małżonkę swoją pojedzie do Francyi, ale aby oraz się widzieć z ministrem spraw zagr. Hanotaux, ewentualnie w Vichy, potwierdza się.

Celowiec d. 12. lipca. Wiece niemiecki miał przebieg spokojny. Jednogłośnie uchwalono rezolucję przeciw rozporządzeniom językowym. **Budapeszt d. 12. lipca.** Dwa tysiące robotników ceglarskich z dniem dzisiejszym rozpoczęło strejk.

Petersburg d. 12. lipca. Komisya dla wybrania trasy pod kolej żelazną od morza Kaspijskiego do Chiwy oświadczyła się za szlakiem z fortu Aleksandrowa (nad morzem Kaspijskim na półwyspie Mangiszlak) na

Ateny d. 12 lipca. Wskutek oświadczenia mocarstw, że wojnę na wszelki sposób należy uważać za skończoną, zamysła rząd, dla ulżenia skarbowi, rozpuścić część rezerwy do domu.

Jak słycać, wyraził król carowi podziękowanie za krok, jaki Rosya celem przyspieszenia rokowań pokojowych uczyniła. Telegram cesarza austriackiego do sultana przyjęto tutaj z uniesieniem. Opinia publiczna w ogóle wyraża swoją wdzięczność mocarstwom, że przeciw niemiarkowanej podąliwości Turcy wystąpiły.

Rzym d. 12 lipca. Książę bułgarski odjechał do Bukaresztu.

Rzym d. 12 lipca. Z powodu strejku robotników na polach ryżowych w okolicach Ferrary rozwiązał rząd wszystkie tamtejsze stowarzyszenia socjalistyczne, tudzież w Bolonii, Imoli i innych miastach Romanii. Aresztowano wielu socjalistów. Wysłano na miejsce znaczne oddziały wojskowe. Wyjechali tam deputowani socjalistyczni Costa i Agnini. Położenie koło Ferrary ma być groźne. Zburzono dom jednego właściciela ziemi.

Nowy York d. 12 lipca. Skutkiem ogromnych upałów panujących w Stanach Zjednoczonych, zachorowało przeszło 1.000 osób na udar słoneczny, a 350 umarło. W wielu miastach śmiertelność wzrosła niesłychanie ostatnimi dniami.

Dział ekonomiczny. Stan ziemiołódów.

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca mieliśmy pogodę stałą — a nawet jakiś czas upały, to też w ogólności podniesiona temperatura i pogoda korzystnie wpłynęły na rozwój ziemiołódów. Zboża, gdzie przedtem nie wymokły, szybko zbliżają się do dojrzałości. Poprzednia wilgotna pora przez oazy maj i pół czerwca pozostawiła jednak ślady w opóźnionej uprawie roślin okopowych, które obecnie nadmierne chwastami zarastają.

W ogóle można powiedzieć, że na północy, tj. w Belżkiem, Sokalskiem i przyległych miejscowościach, tudzież na Podolu w Zbarazkiem, Tarnopol-

kiem, Trembowelskiem i Czortkowskiem urodzaje są lepsze przeciętnie, tam też i kartofla nawet przedstawiają się dobrze, podczas gdy w okolicach innych znacznie ucierpiały. Oto co piszą z lwowskiego:

Grzęda Lwowska d. 11 bm. Korzystając z dłuższej pogody, wykończono plewienie i obgartywanie kartofli, buraków i prosa, a że równocześnie ostateczny już czas na kosbę koniocy i dwukosnych łąk, to z powodu tego ogromny brak robotnika i drożyzna. Kosiarz, który dawniej kosztował 45-50 ct., płaci się obecnie 75 ct. a trudno go dostać. Trawy na suchych łąkach średnio dobre, na torfowych bardzo liche. Zbiór koniocy na paszę ukończony, ale zaledwie trzecią część zebrano bez deszczu. Zbiór siana w pełnym toku i dotychczas przeważnie na pogodzie zrobione. Kartofle wczesne gatunki zaś osobiście rozka-ka jeszcze nie odkwitły, a już na zeschła, mała więc nadzieja na urodzaj. Późniejsze gatunki dobrze się trzymają dotychczas, bardzo jednak twarde pod niemi, bo po długich słotach nastąpiły upały i ziemia zaskorupiała.

Co do plodów poszczególnych, to rzecz tak się przedstawia: Rzepaki w ogóle średnie tam, gdzie się utrzymały. Zyto dobrze okwitło i zawiązało, ma pełne kłosy, w wielu bardzo jednak miejscowościach zwalone, w innych pobielalo zawoześnie a pnie zupełnie albo szczerbate, tak np. w Przemyskiem, koło Haliacza, Strzyna, Jarosławia. W Przemyskiem wystąpiła nadto obficie szniedź (Honigtau) a więc i sporyszu będzie dużo. Pszenica ogólnie cierpi od rdzy i to w bardzo znacznym stopniu.

Ze wszystkich miejscowości prócz Podola donoszą o rdzy — a i na Podolu w Zbarazkiem pojawiła się także choć mniej groźnie. Za to w Lwowskiem, Stryjskiem i na Podkarpaciu całem obsiadła pszenicę nadmierne — wskutek tego kłosa są krótkie, a niekiedy nawet znaczna część się nie wykłosa. W okolicach Dubiecka pojawiła się niezmiarka i znaczne szkody zrzuciła. Jęczmień średni, tylko w Podkarpaciu mało go zdołano zasiać i oczęścią wymokł w miejscach niższych. Owies w ogóle przedstawia się dobrze jak również i hreczka wczesniejsza, która właśnie kwitnie. Proso także dość zadawalnia — w górach dopiero je posiano.

Kukurudza w Belżkiem i w wschodniej całej części okręgu doskonała, zapowiada zbiór niezły. Za to ze Stryjskiego donoszą, że pozółkla i wymokła w całej okolicy kompletnie, na paszę posiano ją tam drugi raz.

Ziemniaki ze wszystkich ziemiołódów najgorzej stosunkowo roją. Tylko na Podolu i na suchszych wyższych miejscach utrzymały się zdrowo, zresztą prawie wszędzie albo wgnęły po posadzeniu tak, że tylko mały procent zszedł albo nie posadzone ich wcale tylko — oczęść pół na to przeznaczonych lub mniej — jak np. w Stryjskiem, Lubaczowskiem, w okolicy Mościsk, Szczerca, albo wreszcie już na wczesniejszych odmianach naó zupełnie czerniała, co znak niechybny, że rychło psuń się zaczyna.

Buraki przedstawiają się w ogóle dobrze ale niezmiernie zachwaszczone a spóźnione roboty nie pozwoliły ich obrócić. Teraz nadchodzi żniwa i obrobienie okopowych musi pozostać niedokładnem. Chwasty bują bez przeszkody a wobec tego na obfity zbiór buraków liczyć nie można chyba w wyjątkowych wypadkach. Brak robotnika czyni się daję dotkliwie w wielu miejscach; ze Stryjskiego donoszą, że ceny podskoczyły tam niepoemiernie — robotnik kosztuje 75 ct. do 1 zł. 10 ct. Podobnie donoszą z Roznatiowa i wielu innych miejscowości.

Pogoda w końcu czerwca postużyła do dobrego zebrania pierwszego pokosu koniocy i siana łąkowego. W równinach już koniocy przeważnie zebrano i dosyć dobre, w górach obecnie siano zbioru się jeszcze odbywa. Zbiór koniocy i siana w ogóle dobry. Żniwa na równinach już się w wschodniej części naszego okręgu rozpoczęły.

Rolnik. — Gospodarstwo wiejskie na Ukrainie. Z powodu zbliżającej się wystawy rolniczej w Kijowie podajemy kilka uwag o gospodarstwie wiejskiem na Ukrainie. Gospodarstwo to kilka razy zmieniło w bieżącym stuleciu swój charakter. Leżące odłogiem w zeszłym wieku olbrzymie obszary ziemi trawowej, pokryte bujną a socystą trawą stepów, wypasały ogromne stadła wołów, tzw. „złonów”, spieniężanych bardzo zysownie w Warszawie, Lwowie, Ołomuńcu i Włodawie. Mnóstwo drobniejszej szlachty, dzierżwiającej owe tapy od magnatów, dorobiło się na handlu wołami wielkich fortun. Drugą ważną, a ulubioną ojcom naszym gałąź gospodarstwa stanowił obiów koni. Stada czystej krwi arabskiej lub tureckiej, hodowane w kilku majątkach magnackich, dostarczały reproductorów, matki zaś pochodziły z ulepszonej rasy perskiej. Tego pochodzenia były słynne stadniny Hańskich, Lubowidzkich, Czarkowskich, Świderskich, Czarnowskich, Chojeckich,

a wśród nich odznaczały się sławne Proskurów konie, w których się przechowywał krew Kahlorlickiego stadła Tarnowskich. Zresztą każdy większy, czy mniejszy właściciel ziemski utrzymywał stadninkę i dotąd jeszcze tradycyjnie, we wszystkich niemal wsiach, oczęść gruntów, chociaż oddawna uprawna, nosi miano stepu lub stepku. Były to konie pięknych kształtów, z wyniosłymi frontami, ogniste, wytrwale a zwinnie, słowem wymarzony typ wierzchowca żołnierskiego. Większa część pułków jazdy miała tu stałych remonterów, a na jarmarkach w Berdyczowie, Bałcie, Jarmolińcach zjawiali się corocznie anstracy i pruscy spekulanci, suto placący za znane ze słynny zalet konie naszych stadnink. Istniało jeszcze jedno, wprawdzie znacznie skromniejsze źródło dochodów, mianowicie pasieki. Odkryte na wiosną ziemiami wonnymi i kwiatami, stepy roły się od pasiek. Futory dworskie liczyły po kilka set pni, każdy włóscianin, najmniej zamożny, posiadał pewną ilość ulów, a dziesięcina, pobierana na korzyść dziedzica, czyli tak zwane „oczkowe”, figurowała wcale poważnie w rachunkach gospodarskich. Później zmieniły się czasy i zjawy się inne warunki, ułatwiające użytkowanie bogatych obszarów ukraińskich. Szybko wzrastająca Odessa z swoim portem rozwinęła handel zbożowy na wielkie rozmiary. Popyt pszenicy do Włoch, Francji i Anglii z każdym rokiem się zwiększał, a niekiedy dotąd przestraszenie odkryły się niebawem złotymi kłosaми pszenicy, które tak zwane „wałki” czumackie przewoziły do Odessy. W r. 1828 założyli tu bogaci właściciele ziemscy, bracia Sobanysz, wielki dom handlowy, a bank polski ustanowił tu agenta, ale z powodów politycznych ustały po roku 1831 obie instytucje.

Pomiędzy 1840 a 1850 rokiem, pułkownik Napoleon Łuba, przy pomocy siostry swojej, księżny Leopoldowej Czetwertyńskiej, umyślił urządzić Hotyle płaskich stadków na Dniestrze i nabył parostatek dla odbywania podróży zagranicznych. Projekt ten jednak spał na niezem. Jednocześnie z inicjatywą Władysława Przemyskiego, znanego z energii i przedsiębiorczości pełnomocnika hrabiów Branickich w Białejce, powstał w Odessie dom handlowy; w roku 1845 wprawiono na najetych stadkach do Tryestu, Liworno, Genui i Marsylii 680.000 pudów pszenicy. W tym samym dziesiątku lat zjawy się u nas pierwsze fabryki cukru i nowa ta gałąź przemysłu spowodowała radykalny przewrót w gospodarstwach ukraiń-

skich. Przemysł cukrowniczy przechodził rozmaite zle i dobre koleje, nim narazicie na trwałość oparł się podstawa. Głównym inicjatorem ukrowniotwa był hr. Bobryński w Smile. Za jego przykładem stanęły dwie nie wielkie fabryki. Jedna p. Enstachego Jankowskiego w Chodorowie nad Dnieprem, druga p. Floryana Jasińskiego w Werohniaczce, w powiecie humańskim, które umiejętnie prowadzone, wielkie przynosiły rezultaty. To spowodowało wielu nasładowców do zakładania cukrowni, choć nie zawsze równie dobrze prosperujących. W roku bieżącym będzie ich w roku 63, a terytorium zajęte pod plantacje buraków wynosi 102.828 dziesiątyn. Tak więc dziś oserpie Ukraina główne dochody z pszenicy i buraków. Ale i gospodarstwo mleczne także zaczyna się rozwijać; słyszeliśmy o kilku mniejszych w rozmaitych okolicach i o jednym większym w powiecie berdyczowskim, złożonym z 300 krów.

— Zaraza na czereśnie i winie. W wielkiej części prowincji brandenburskiej jakoteż w Poznańskiem i Zachodnich Prusach pojawiła się mała znana dotąd zaraza na czereśnie i winie, która nie tylko owoc pochłania, ale nawet niszczy drzewo samo. Zarazę można poznać po szybkim żółknięciu i wędgnięciu kwiecica a następnie także schnięciu gałązek. Jedynym sposobem zwalczania zarazy jest wyrzynanie i palenie zarazą dotkniętych części drzewa; w jesieni, kiedy liście opadną, należy korony drzew obrzucić gazetonem wapnem, zaprawionem wtryciolem, a to samo uczynić jeszcze raz z wiosną, zanim pączki się roztworzą.

— 100% dywidendy dały za rok 1896 towarzystwa akcyjne zakładów wódzanych „wdowy Popowej” w Moskwie. Kapitał zakładowy wynosi pół miliona rs., a w roku zeszłym czysty dochód wynosił 148%. Członkowie zarządu otrzymali oprócz płacy jeszcze 98.000 rs. wynagrodzenia, a na dywidendę przeznaczono równo 100 za 100.

Wiadomości giełdowe.

— Wiedeń d. 12 lipca. (Telegram Gas. Nar.) Działają od godz. 2. minut 10 w południe notowane na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369 50, weg. zakład kredytowy 398—, angobanki 169 50, lenderbanki 239 50, koleje państwowe 352 25, elbethal 260 50, akcje tytoniowe 159 50, alpiny 120—, losy tureckie 57 50, unibanki 301—, ruble 127—.

Table with exchange rates for various currencies and goods, including paper, gold, and silver rates.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 12 lipca. Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku towarowym były następujące:

Table showing price changes for various commodities like wheat, rye, and flour.

Przyjechali do Lwowa. Dnia 12 lipca. Hotel Zerkha. M. hr. Drohojowska z Wiednia, L. Horodyńska z Koledzian, J. Maniewska z Krutyk, A. Lipczyńska z Polaki, M. hr. Ostroróg Gorzeńska z L. hr. Kosiebrodzki z Chlebowa, St. hr. Tarnowski z Krakowa, L. ks. Windisch-Grätz z J. Markłowski Pernein z Wiednia, E. Zagórski z Koledzian, T. hr. Kosiebrodzki z Londynu, E. hr. Dzieduszycki z Izidorów, M. Sosański z Florencji, F. Sosański z Wodgny, L. Horodyński z Truszczyńskiego, H. Wagnier z M. Herbert z Przemysła, E. Strickler z Csernik, F. Hauschka z Stanisławowa, A. Heschel z Rumunii, K. Altmann-Alma z Wiednia.

Nadestane. (Z tej rubryki redakcyi nie odpowiadamy.)

Adwokat Dr. Jan Lityński otworzył kancelaryę we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 12.

Advertisement for Antoni Halski, a printer and publisher, located at Lwów, plac Maryacki 1. 9.

Advertisement for Oldenburgi, a pharmacy or medical supply store.

Advertisement for Zakład leczniczy „Sanssouci” w Mauera koło Wiednia.

Advertisement for Szifony i Szirtingi, a clothing or textile store.

Advertisement for Agronom, a service for agricultural advice and land management.

Advertisement for Piszarza kawalerska, a catering or event planning service.

Advertisement for Bryndza, a food or beverage product.

Advertisement for 2000 pokoi tapet, a wallpaper or interior design service.

Advertisement for Story płótkowe, a textile or clothing store.

Advertisement for A. Krzysztofowicza, a business or legal service.

Advertisement for Ekonom, a financial or economic service.

Advertisement for Antoni Halski, a printer and publisher, located at Lwów, plac Maryacki 1. 9.

Advertisement for Oldenburgi, a pharmacy or medical supply store.

Advertisement for Zakład leczniczy „Sanssouci” w Mauera koło Wiednia.

Advertisement for Szifony i Szirtingi, a clothing or textile store.

Advertisement for Agronom, a service for agricultural advice and land management.

Advertisement for Piszarza kawalerska, a catering or event planning service.

Advertisement for Bryndza, a food or beverage product.

Advertisement for 2000 pokoi tapet, a wallpaper or interior design service.

Advertisement for Story płótkowe, a textile or clothing store.

Advertisement for A. Krzysztofowicza, a business or legal service.

Advertisement for Ekonom, a financial or economic service.

Advertisement for Maszynista, a mechanical or engineering service.

Advertisement for Cement portlandzki, a construction material.

Advertisement for W. CZOPP, a textile or clothing store.

Advertisement for Bulion mięsny i z dziczyzny, a food product.

Advertisement for St. Markiewiczza, a business or legal service.

Advertisement for Na ciepłą porę roku, a seasonal or food product.

Advertisement for przeciw plukwom, a pest control or health product.

Advertisement for Tynkturę na plukwy, a medicinal or health product.

Advertisement for Andela proszak zamorski, a food product.

Advertisement for A. Krzysztofowicza, a business or legal service.

Advertisement for Emil Dworzak, a business or legal service.

Advertisement for Patente, a legal or patent service.

Advertisement for Manufactura fotograficzna, a photography studio.

Advertisement for Nagroda honorowa, a medal or award.

Advertisement for Refinery spirytusu, a distillery or alcohol production.

Advertisement for Julusza Mikolascha Następców, a business or legal service.

Advertisement for JAKÓB SPRECHER i Spółka, a business or legal service.

Advertisement for Laboratorium technologii chemicznej, a chemical laboratory.

Advertisement for I. Orzeźlenie, a health or medicinal product.

Advertisement for Perfumy, a perfume or fragrance store.

Advertisement for Woda lwowska, a water or beverage product.

Advertisement for Woda warszawska, a water or beverage product.

Advertisement for Gzarodziejskie artykuły, a grocery or food store.

Advertisement for Tajemnicza zabawki, a toy or game store.

Advertisement for Gry, Hece, Fagle, a game or entertainment store.

Advertisement for Niespodzianki i zagadki, a puzzle or mystery store.

Advertisement for B. Szablowski, a business or legal service.

Advertisement for Antoni Jachimowski, a business or legal service.

Advertisement for Biuro stręczeń, a business or legal service.

Advertisement for Matki młode oswojone, a food or beverage product.

Advertisement for Papugi wielkie i małe, a pet or bird store.

Advertisement for Jedynie do nabycia w drogueryi, a pharmacy or drug store.

Advertisement for Langa & Pilarskiego, a business or legal service.

Advertisement for Gzarodziejskie artykuły, a grocery or food store.

Advertisement for Tajemnicza zabawki, a toy or game store.

Advertisement for Gry, Hece, Fagle, a game or entertainment store.

Advertisement for Niespodzianki i zagadki, a puzzle or mystery store.

Advertisement for B. Szablowski, a business or legal service.

Advertisement for Antoni Jachimowski, a business or legal service.

Advertisement for Biuro stręczeń, a business or legal service.

Advertisement for Matki młode oswojone, a food or beverage product.

Advertisement for Papugi wielkie i małe, a pet or bird store.

Advertisement for Jedynie do nabycia w drogueryi, a pharmacy or drug store.

Advertisement for Langa & Pilarskiego, a business or legal service.

